Nr. 24. Biała, dnia 20. września 1919. Rok I.

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.

Wychodzi co sobotę.

Cena 40 halerzy. — — Ogłoszenia od wiersza petitowego 1 K.

Miłość Ojczyzny.

Miłość Ojczyzny, to nie górne słowa,
Puste frazesy, dyktowane chwilą,
To nie sieć kłamstwa, nie blichtru osnowa,
Na którą dzisiaj tak się ludzie silą.

Miłość Ojczyzny — to wytrwała praca,
Ciche a sprawne rozkazów spełnianie.
Mrówczy wysiłek — ten ludy wzbogaca!
Uczciwość, karność — to jest miłowanie!

Ale nie słowa, co jak bańki z mydła,
Grając barwami, lśnią się w słońca blasku
A ciecz z nich jeno zostaje obrzydła,
Gdy rozpryśnięte konają na piasku.

Strzeż się człowieku, dzień łatwo wzbogaca,
I łatwo pieniądz toczy się w twe dłonie,
Do cen bajecznych dochodzi twa praca,
Lecz równie łatwo życie ją pochłonie.

Śnią się wam krwawe przewroty.. mój Boże!
Źle jest na świecie, człek człekowi wrogiem,
Ale tu krwawy przewrót nie pomoże,
Jak długo wyzysk, będzie świata Bogiem!

Zacznijmy przewrót od siebie, mój bracie,
Czystemi będziem w sercu i w sumieniu,
Uczciwość godłem niechaj będzie chacie,
Gwiazdą przewodnią naszemu istnieniu.

O wierz mi! Wtedy Polska będzie wielką,
I będzie silną, potężną i trwałą,
Ludu się swego stanie karmicielką,
Bo wstanie, ludu tego pracą całą.

Lecz jeśli dalej będziem w błędnem kole,
Łączyć łupiestwo i brak uczciwość,
To kraj nasz wolny zepchniemy w niewolę,
Potęgą grzechów, brzmieniem podłości.

M. C. M.

Wstydzą się.

Bolszewizm a socyalizm jest to całkiem co innego. Tak mówią socyaliści. Bolszewicy to są tacy kaci, okrutnicy, terroryści i bezbożnicy, że się ich nawet socyaliści wstydzą i wypierają. A przecież bolszewicy, to są socyaliści czystej krwi.

Socyalistą nie jest ten człowiek, który nosi czerwoną krawatkę, czerwoną kokardę i śpiewa czerwony sztandar. Ani nie ten jest socyalistą, który staje w obronie robotników. Czerwoną krawatkę może nosić każdy człowiek, a w obronie uciśnionych staje każdy uczciwy, niekoniecznie socyalista. Socyalistą jest ten, który wyznaje „wierzę“ socyalistyczne. A jakież jest to „wierzę czyli kredo“ socyalistyczne? Oto takie: Przejąć wszystko pod zarząd państwa, ziemię, lasy, pola, domy, kopalnie, fabryki, szkoły, dzieci itd.

Każdy człowiek będzie robił to, co mu rząd wyznaczy, a za to będzie pobierał z centrali rządowych to, co mu będzie do życia potrzebne. Każdy zatem człowiek będzie jakby wół. Wołu żywią i wołem robią. Wół zapłaty nie otrzymuje żadnej. W państwie socyalistycznem człowiek będzie wołem i rząd go do roboty będzie zakładał, będzie mu dawał jeść i pić, da mu mieszkanie, a gdy do roboty będzie niezdatny, dostanie kulą w łeb. Takie jest „kredo“ socyalistów. Kto w to wierzy i do tego dąży, ten jest socyalistą prawdziwym.

Takimi są bolszewicy. To oni już w Rosyi zaprowadzili. Ale też pokazało się, że takie rządy, to straszne świństwo, tyrania i gałgaństwo. To też nasi socyaliści wstydzą się bolszewików, a przynajmniej udają, że się wstydzą, bo pokryjomu bolszewikom podają rękę i chcą to samo zaprowadzić na całym świecie, co bolszewicy zaprowadzili w Rosyi. Jest to taka głupota, że ludzie z otwartemi oczyma dziwią się, jak może człowiek przy zdrowym rozumie być socyalistą.

Robotnicy nie wiedzą, że socyaliści do takich rządów dążą, bo socyaliści im tego nigdy wyraźnie nie powiedzą i dlatego się pod skrzydła socyalistyczne uciekają.

Znów „Garnczarnia“.

Socyały próbują znowu terroru, ale im się nie udaje. Pan Sekretarz okręgowy Biechowiak przyszedł sam, ujął się za nami, cośmy miały być wywiezione na taczkach — i w ten sposób zamknął im buzię.

Twierdzą socyały, że nie występują przeciw religii. Jak to jest nieprawdą, jak ten frazes obliczony

jest tylko na tumanienie ludzkiej opinii, to dowód mamy w tem, że kiedy rozchodziło się o świętowanie w dzień Narodzenia N. M. Panny, to demokraty powiedziały, że „oni nie znają Matki Boskiej". Sam „betrybski" temu się zdziwił, bo jeszcze sumienie ma.

A was towarzysze z „Garnczarni" nie wstyd? Nie dziwiłoby nas; gdyby to mówił obrzezany żyd lub luter, ale wy? — Wy? — którym niegdyś matka wszczepiała do serca pobożność? Czy wy się zastanawiacie nad tem, co robicie?

Oj szkoda was! szkoda!

Z Porębki.

Tutejsi ludzie zaczęli przeglądać, że poszli na żydowską wędkę, że za mąkę przerobić ich chcieli naganiacze żydowscy na socyalistów.

Coraz więcej pojmujemy tę prawdę, że żywności nie wolno używać do agitacyi, że ziemia polska wydaje plony dla wszystkich synów bez względu na stronnictwa. (Tego p. Starosta jednak jeszcze nie rozumie).

Bardzo to sobie adwokat Gross mądrze wyrachował, że rolnicy polscy będą jak woły pracować, a jego pachołki — bo sam się nie lubi na wsi pokazywać — będą z ich pracy korzystać i tworzyć partyę przeciw chłopu. Ale z taką mądrością nawet adwokat nie daleko zajdzie. Nad mądrość adwokata wyższa jest sprawiedliwość.

Poważne zebranie tutejszych obywateli odbyte w niedzielę 7. bm. okazało, że jest ochota do zgody i jedności, ale niepotrzebnie część ludzi wstydzi się zawrócić od żydowskiego zakonu, a część wierzy jeszcze, że w Polsce Messyasz żydowski zapanuje i zaprowadzi raj. Wolą obnosić gminne żale po świecie, pomiędzy obcymi ludźmi, niż się zabrać uczciwie i wspólnie do pracy dla całej ludności katolickiej.

Swieżo wybrany Zarząd Kółka roln. ma się zająć potrzebami rolników i ludności bezrolnej. Przy dobrej woli i pracy sprawa nasza zwycięży. Żydowskich rządów mieliśmy po uszy za czasów austryackich — zwłaszcza przy wojsku austryackiem. Wtedy się o nas opiekunowie żydowscy nie upomnieli!

Co się ma stać z wikliną naszych gospodarzy i jak rozdzielono materyę, przyznaną szkole dla dzieci biednych — napiszę znowu przy sposobności.

Swój.

Z Kęt.

W niedzielę 24. VIII. br. odbył się w Kętach w sali Sokoła wiec chrześcijańsko-robotniczego związku, na który poproszono jako referenta Sekretarza Związków chrześcijańskich.

Na sali zjawiło się także kilku panów „towarzyszy" i krzykaczy, sługusów milionowego piedaczka i obszarnika (ma dobra i folwarki w Kańczudze koło Kęt) neutralnego żydka Grossa, a na czele tej czerwonej szajki „tatuś" (tak go towarzysze nazywają) socyalik Matyasek. Zaraz na początku spotkała socyałów miła niespodzianka, bo Matyasek nie chcąc się zgodzić na jednomyślnie powołanego pana Chrzęścika, robotnika, odezwał się: „Kto jest przeciwny wyborowi" — i podniosło się tak dużo rąk, że aż naliczono zaledwie 6 (tj. sześć).

Następnie p. Sekretarz związków chrześcijańsko-robotniczych referował pięknie i w sposób bardzo przystępny o potrzebie organizacyi robotniczych na zasadach chrześcijańsko-narodowych, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedyto z wielu trzeba walczyć wrogami a między innemi i socyalistyczną międzynarodówką, działającą pod maską dobra robotnika na jego szkodę, a temsamem i na szkodę całego narodu. Zgromadzeni słuchali z wielkiem zainteresowaniem oraz szczerem zadowoleniem o tak dokładnie omawianych stosunkach i niedoli robotnika, wystawionego na tyle przeciwieństw w dzisiejszych powojennych i jeszcze niespokojnych czasach. Ze strony socyałów padały pod koniec mowy p. Sekretarza coraz częściejsze przerywania, któremi popisywał się Matyaszek, rozjuszony do żywego wiernem przedstawieniem faktów, psujących krew socyałom i otwierającym oczy zebranych na ich różne sprawki i zgubną robotę, wychodzącą na szkodę obałamuconego przez nich robotnika.

Przewodniczący udzielił następnie głosu Matyaszkowi, który mówił ni w pięć ni w dziesięć i plótł rzeczy nie mające żadnego z sobą związku ani sensu. Wobec tego zebrani domagali się, by taki mowca, który wszystkich obecnych chciał ochrzcić „towarzyszami i towarzyszkami", przestał paplać wylęgłych w swoim mózgu mądrości i poszedł sobie z Kęt pod ciemną gwiazdę tam, skąd przyszedł. Widząc, że jakoś mu nie idzie, ani się mu nie składa, przestał mówić ten dwudziestokilkoletni ojciec czy „tatuś" przez niego otumanionych socyałów kęckich.

Po Matyaszku ryczał jak lew natchniony u Ringera w szynku socyał Haręża, którego nawet sami czerwoni nie słuchali i w zapomnieniu przeszkadzali smołopłynnemu mowcy.

Przemawiali jeszcze bardzo rozumnie i rzeczowo p. Baścik z Podl. stary i wierny stojałowczyk oraz p. prof. Woźnowski.

W końcu zabrał głos p. referent i w krótkich a dobitnych i jasnych słowach zbił kilka poruszonych niedorzecznych zarzutów przez Matyaszka, który potem zapomniawszy języka w gębie, nie mając ani słowa na obronę, wyniósł się ze swoimi ujadaczami z sali, z miną zgłodniałego wilka, któremu nie udało się w dzikie kły ująć zdobyczy.

Pozostali zaś zapisywali się gromadnie do związku chrześcijańsko-robotniczego, poczem po ukonstytuowaniu się wydziału odbyło się poufne posiedzenie.

Obywatel.

Z Nowej wsi.

Ze zdumieniem wyczytaliśmy w 34. numerze „Wyzwolenia" socyalistyczno-żydowskiego, że ks. Mączyński był u nas w Nowejwsi „nauczać zbuntowanych chłopów", i że „kobiety pouczyły ks. Mączyńskiego, że w kościele będą go słuchały" i z powodu tego „Rozwolnienie" nazywa ks. Mączyńskiego „Nowonarodzonym obrońcą fornali".

Doprawdy te socyały już waryjują, bo ani nikt nie prosił ani nie mówił ks. Mączyńskiemu, żeby do nas przyjechał, ani też ks. M. nikt w Nowejwsi nie widział. Otóż macie przykład czem się walczy i

jaką bronią się wojuje w sztabie czerwono-żydowskim bialskim.

No, trudno żeby odrobiny prawdy doszukał się w „Wyzwoleniu", zato można znaleść dużo kłamstwa działającego dobrze na rozwolnienie zdrowego rozumu aż do zupełnego otumanienia. Cieszcie się socyaliści, że łykacie dobrą strawę z apteki spółki Gross-Pająk i że wam dobrze w pajęczynie, którą was ta spółka bandażuje i oplata. *Nowowsianin.*

Czego Polak i katolik dla szkoły żądać powinien?

Powinien żądać, po pierwsze, by **tylko Polak i katolik mógł być nauczycielem naszych dzieci.** Czas już zerwać z tym wstydem i bezprawiem, które nam zostawiły austryackie rządy, że żyd może uczyć katolicką młodzież. **Żyd niech sobie uczy w hajderze żydowskim**, ale nie w naszej szkole! Dość się już wszędzie wciska żydostwo, by wszędzie nas gnębić i niszczyć: niechże choć w szkole dusz dzieci naszych nie zatruwa!

Oto pierwszy postulat i bardzo ważny. Weź go sobie, ojcze i matko, do serca, bo gorzko zemściłby się na twych dzieciach wpływ żydowskiej wychowawczej ręki.

A drugi postulat powinien być taki, **żeby o ile możności, szkoły były wyznaniowe**, to znaczy katolickie dla dzieci katolickich, żydowskie dla żydowskich, luterskie dla luterskich. I to bowiem stwierdza niezbite doświadczenie, że uczniowie obcego wyznania źle wpływają na wiarę naszych dzieci. Przez szkoły wspólne, jak o tem marzą obrońcy szkoły „świeckiej", żyd na Polaka się nie przerobi, ale zato żyd Polaka bardzo łatwo niewiarą, niemoralnością, złemi zasadami zarazi. Chodziłem ci ja do gimnazyum i napatrzałem się nieraz, jak żydki psuły kolegów; a tak się serdecznie cieszyli, jak młody chłopak leżał już w nieczystościach. Strzeżmy się więc od tej zarazy. Żydzi mogą mieć swoje szkoły, gdzie im nikt krzywdy nie zrobi.

Gdyby jednak szkoła ściśle wyznaniowa pokazała się niemożliwą i gdyby, mimo wszystko, trzeba było razem uczyć dzieci różnej wiary, niech te szkoły wspólne będą w każdym razie **szczerze i publicznie katolickie**. Katolicy u nas są przecież **w ogromnej** większości i są **u siebie**, nie na komornem u obcych. Byłoby to więc poprostu **głupotą**, dla garstki żydów i lutrów, których z łaski znosimy na naszej ziemi, wyrzekać się szczerze katolickiej szkoły. Sami żydzi mogliby się z nas śmiać, że im dobrowolnie oddajemy wszystko, nawet wiarę naszych dzieci. A zatem szkoła, chociażby w niej byli uczniowie obcych wyznań, powinna mieć **wyłącznie katolicki charakter**. W salach powinny być krzyże i obrazy, przed nauką i po nauce modlitwa, szkoła powinna mieć swe wspólne nabożeństwa i wspólne Sakramentów świętych przyjmowanie, książki szkolne powinny być pisane w duchu katolickim, całe wychowanie ma być na wierze świętej oparte. **Jeśli się to żydom nie spodoba, niech się wyniosą ze szkoły a nawet i z Polski.** Płakać za nimi nie będziemy, ale choćbyśmy mieli płakać, nie poświęcimy dla nich dusz naszych dzieci, nie zaniedbamy tego, co jest **i naszem prawem i naszym świętym obowiązkiem** katolickiego wychowania młodzieży.

Konsumy czy wolny handel.

Nie są to dawne czasy, gdy wszystko sprzedawano i kupowano w wolnym handlu. Kupowałeś, coś chciał, gdzieś chciał, ileś chciał i kiedyś chciał. Nikt nie gromadził u siebie zapasów ani mąki, ani cukru, ani tytoniu, ani skóry, bo wiedział, że to wszystko będzie mógł kupić wedle potrzeby.

Nastała wojna. Rząd zakazał wolnego handlu artykułami do życia najpotrzebniejszemi: zbożem, ziemniakami, tłuszczami, sianem, naftą itd.

Artykuły te objął rząd, kupując je po cenach, jakie sam ustanowił i rozdzielając je między potrzebujących również po cenach przez siebie ustalonych. Wszystko miało być sprzedawane w różnych ilościach potrzebującym.

I cóż się pokazało?

Pokazało się po pierwsze, że rząd nie mógł odebrać ludziom wszystkiego zboża, które było do odebrania. Nikt nie oddawał chętnie, albowiem ceny, jakie wypłacał rząd, były zanadto niskie, a nadto każdy wiedział, że oddane zboże nie będzie rozdzielone równo między potrzebujących. Gdyby wojna dłużej trwała, toby byli chłopi nie siali więcej ale tylko tyle, ile na swój użytek potrzebowali. Już podczas wojny dały się często słyszeć słowa: „Nie będę siał po to, by mi za pół darmo odbierali i sami się paśli".

Po drugie pokazało się, że każdy, co mógł, u siebie gromadził: tytoń, cukier, zboże, skóry itd. Nikt nie gromadził dlatego, że miał za dużo pieniędzy. Im większy był biedak, tem bardziej zapasy zbierał. Dlaczego? Oto dlatego, bo się bał, iż od rządu albo nie dostanie nic, albo mało, albo nie w swoim czasie. I bał się słusznie.

Rząd miał rozdzielać równo. Tymczasem potrzeby ludzi wcale nie są równe. Jednemu wystarczy mąka żytnia a nawet ziemniaczana, ale chorowitemu potrzeba pszennej. Jeden nie potrzebuje koniecznie cukru, bo ma mleko, ale drugi bez cukru się nie obejdzie. To też każdy gromadził to, co mu do życia najbardziej było potrzeba.

Gdyby to rząd rozdzielał przynajmniej równo! — ale o tem nie było mowy. Kto stał przy rozdziale, ten pamiętał przedewszystkiem o sobie i o swoich. A że rozdzielali prawie zawsze żydzi, więc zaopatrywali naprzód ziebie i swoich.

Po trzecie pokazało się, że w centralach niczego dostać nie było można, albo można było dostać tylko w małych ilościach, ale po kryjomu można było dostać prawie wszystkiego po cenach wygórowanych. I tak jest do dziś dnia.

Biedni, zwłaszcza po wsiach, z urzędów żywnościowych prawie nic nie otrzymywali, natomiast pokątnie nabywali żywność po cenach niepomiernie wysokich. W tym roku (1919) płacili zboża miarkę (5—6 kg.) po 50 K, a w dodatku szukali go po dwa i trzy dni, wędrując z gór aż po Kraków.

Po czwarte pokazało się, że wszelkie centrale i monopole dają okazyę do wielkich szachrajstw i przekupstwa, są drogie a dla ludzi nieprzystępne, gdyż niczego z nich bez karty i licznych zabiegów wydobyć nie można.

To też wszystkim ludziom tak się one dały we znaki, że dziś każdy z obrzydzeniem o nich wspomina i pragnie z całej duszy, aby i ta ostatnia — zbożowa — czem prędzej zniesiona była. Byłby i ta ostatnia centrala zniesiona, ale za nią walczą wszystkiemi siłami socyaliści i oni też głównie są przyczyną tego, że zboże jest także w bieżącym roku zajęte przez rząd.

Dlaczego socyaliści są takimi obrońcami centrali?

Dlatego, że to jest przygotowanie do przyszłego państwa socyalistycznego. W państwie socyalistycznem wszystko będzie między ludzi rozdzielał rząd: żywność, ubrania, guziki, szpilki, tasiemki itd. Dalej obstają socyaliści za konsumami dlatego, bo mają dla robotników miejskich trochę tańszą mąkę i ziemniaki, a o ubogich wiejskich wcale nie dbają. Jeżeli im rząd nie da dosyć żywności, to straszą go strajkiem i wymuszają dla siebie żywność i dobrą płacę. Że rząd chłopom po niskich cenach zboże odbiera, o to socyalistów głowa nie boli.

Dalej wreszcie obstają za konsumami socyaliści dlatego, bo za mąkę ściągają do siebie robotników i udają ich przyjaciół. Gdyby nie urząd żywnościowy i rozdziały, toby ani jednego konsumu na wsi nie mogli założyć i socyalizmu za pomocą mąki szerzyć. Mąka w rękn socyalistów to ich najlepszy agitator. To jest całkiem jasne.

Ale socyaliści się do tego przyznać nie chcą. Oni mówią tak. Jeżeli rząd nie zajmie zboża, to bogacze będą zboże skupywali, a biedny nie będzie miał nic do kupienia, albo nie będzie miał na tyle pieniędzy, bo będzie bardzo drogo.

To jednak nie jest prawdą. Przed wojną bogacze zboża nie kupowali, bo mogli je zawsze nabyć. I teraz nie będą go kupowali, gdy będzie wolny handel, bo go zawsze nabędą. Właśnie wtedy wszyscy skupują, gdy zboże jest zajęte. Gdy rząd zboże albo co innego zajmie, to nigdy nic nie potanieje, ale przeciwnie, podrożeje. A co najgorsze to to, że zboże kupuje się po kryjomu, a co się po kryjomu kupuje, to się przepłaca. Czyż nie tak? Jakaż ulga biednemu?

Czytelnicy, pamiętajcież, że jeżeli w tym roku będziecie się tułać po całym świecie za garścią mąki, żyta, owsa, to za to trzeba podziękować socyalistom, którzy tylko o swoich dbają i dla swoich wszystko chcą zarekwirować. Kto nie jest socyalistą i do konsumu nie należy, ten może ginąć z głodu. Tego się trzymają bolszewicy w Rosyi i tego chwycili się socyalni bolszewicy nasi.

Ziemniaki można nabywać w wolnym obrocie, a przecież bogacze wszystkich wcale nie wykupują. Gdyby były zajęte, byłyby jeszcze droższe, a w dodatku nie możnaby ich było kupić.

Tak będzie i z lasami. Sejm na żądanie socyalistów postanowił oddać w posiadanie rządowi wszystkie lasy. Będziemy wnet mieć drzewo bardzo drogie, nie będzie go można bez długich zachodów kupić, a gospodarka w lesie będzie licha. Za to żyd będzie brał drzewo za pół darmo.

Matołkom na wieczne rozważanie!

Czytałem artykuł ostatniego „Rozwolnienia" pt. „W rocznicę burżuazyi polskiej". Jak się czyta artykuły tego pokroju, to ma się wrażenie, że się widzi Bawarczyka z nożem w ustach, (podczas wojny Bawarczycy szli do ataku z nożem w ustach, przyp. Redakcyi) — co gorsza, że się widzi wściekłego psa, któremu z pyska leje się piana. Już to drugi artykuł tego rodzaju, bo niedawno temu jakiś matołek umieścił artykuł „Dobry czy zły", w którym wypuczył całą swoją głupotę i nienawiść.

Celem ich co jest? — **Rozbudzanie wzajemnej nienawiści.** Z całym rozmysłem, z całą podłością uprawia „Wyzwolenie" tę podłą robotę, godną krzyżaka lub żandarma rosyjskiego.

Oto w artykule tym wypisuje „burżuazyi" polskiej cały szereg rozmaitych deklaracyi z okazyi manifestu W. księcia Mikołaja Mikołajewicza, głównodowodzącego rosyjskiego z początkiem wojny, deklaracyj, które uważa za „zbrodnię"!

Co to za zbrodnia? Oto ta, że Polacy z pod zaboru rosyjskiego widzieli rozwiązanie sprawy polskiej jedynie w ręku Rosyi.

Kto zrozumie ówczesny nastrój duszy Polaka, któremu niejako uroczyście, chociaż we mgle niepewności, Polskę przyrzekano, ten przecież braciom naszym z powodu ich krótkowidztwa politycznego nie weźmie tego za złe, owszem ich wyrozumie zwłaszcza dziś. Ale matołek ograniczony z „rozwolnienia" tego nie zrobi. On krzyczy **to zbrodnia, to łajdactwo, to podłość naszych narodowców, których uświęcają klerykali.**

Zbrodnia? Podłość? Czy takiej samej podłości, uświęconej nie przez klerykałów, ale przez ciebie matole socyalistyczny, tobie zarzucić nie można? Kto to podskakiwał w początkach wojny za Austryą? za austro polskiem rozwiązaniem? Kto głosował za kredytami wojennymi? Nie **socyaliści?** Kto był wiceprezesem N. K. N.? — Nie socyalista Daszyński?

Kto to powiedział w październiku 1916 r. te słowa: Polska to bluszcz, obwijający się koło tronu Habsburgów? Nie Daszyński, **socyalista?** Odpowiedz matole! Ty rzucasz kamieniem potępienia na innych, ty widzisz w ich oku źdźbło, sam atoli belki ze swego nie wyjmiesz! Dyabli wzięli już Rosyę, wzięli Austryę i ci nam już teraz tyle szkodzić nie mogą. Ale, **ty matole**, ty Kainie podobnyś naprawdę do zbója, który dziś ranisz serca, dziś napadasz na sumienia polskie i bezczelnie je mącisz.

Wyrzucasz „burżuazyi" polskiej **zdradę! My nie chcemy burżujów**, nie chcemy jakichś uprzywilejowanych kast i ludzi, my w wolnej Polsce chcemy **równości, chcemy czynów, czynów i jeszcze raz czynów!** Z pomiędzy tej znienawidzonej przez was „burżuazyi" wielu naszej Polsce lepiej się od Was przysłużyło. Gdyby nie Dmowski, którego kopiecie, plujecie, gdyby nie on, to dziś bylibyśmy traktowani, jak zapadły naród jakiś murzyński, nie bylibyśmy do kongresu pokojowego dopuszczeni, gdyby nie Paderewski (według was też może burżuj, bo przecie za koncerty brał dziesiątki tysięcy dolarów), to mielibyśmy strzępy naszej Ojczyzny.

A wy socyały co robicie? Siedzicie w „hinterlandzie" plując na wszystko i na wszystkich, którzy nie noszą czerwonej krawatki. Pyskować za redakcyjnym stolikiem, to rzecz łatwa, ale okażcie czyny!

Czynów od Was, od waszej „prześwietnej partyi“ żądamy!

Jeden czyn — to 8 godzinny dzień pracy. Dobrze! to zgoda, chociaż i bez was bylibyśmy to zrobili.

A inne czyny? Gdzie są? Pokażcie wy matoły! Tamci „burżuje“ błądzili wówczas, gdy Polski nie było, wy zbrodniarzami wobec Polski byliście i jesteście dziś.

Kto wyparł się Gdańska? **Socyalista** Moraczewski. Kto sprowadził pruskiego ambasadora do Warszawy? **Socyalista** Moraczewski. Kto odstąpił Czechom Śląsk? **Socyalista** Moraczewski (jak to udowodnił pos. Zamorski w Sejmie). Kto zaprzepaścił początkowo sprawę Spisza i Orawy? **Socyalista** Moraczewski. Kto szerzy anarchię po fabrykach i kopalniach? **Socyaliści**. Kto organizuje strajki rolne? **Socyaliści**. Kto występował przeciw rekrutacyi wojska w listopadzie i grudniu? **Socyaliści**. Kto dziś jest wrogiem połączenia Litwy z Polską? **Socyaliści**. Czytaj o tych sprawach w gazetach.

Wy **dziś** to robicie! I cóż na to powie ów matoł ograniczony z „rozwolnienia“. Wyliczasz grzechy innym, patrz jak sporą paczkę masz ich sam ze swoją partyą.

Ty matole przeklęty, Kainie i faryzeuszu! **Precz z tem szerzeniem nienawiści**, bo ono jest złem, a wy sami głosicie „co złe, to w gruzy się rozleci“!

Ty bestyjski **bolszewiku**, któryś to pisał. **Ja ci udowodnię, żeś jest bolszewikiem!** Uważaj! W wierszu 10 od góry piszesz tak: „Nie wasza jeszcze jest dzisiaj godzina, nie czas byście święcili tryumf „idei waszej“, gdy z „wrogą mocą“ zmagają się bratnie szeregi waszych przodowników — Kołczaka i Denikina“.

Ej matole! gdybyś się był zastanowił, coś napisał? Słuchaj, ja ci to przełożę na język polski: „nie przyszła jeszcze dla was chwila, dla was burżuje polscy, nie przyszedł jeszcze czas, byście mogli tryumfować, aby wasza idea władzy — mogła mieć innych — bo — (teraz najciekawsze) — przeciw wam stoi „wroga moc“, z którą zmagają się bratnie szeregi waszych „przodowników Kołczaka i Denikina“.

Ta „wroga moc“ — toć to nic innego tylko bolszewicy, bo z nimi bije się Kołczak i Denikin. I jeśliś nazwał Kołczaka i Denikina naszymi braćmi — to podobnie jak oni mamy wspólnego wroga bolszewika! Czy nie tak?

Za tę „wrogą moc“ — uważacie się wy — **a więc — jesteście bolszewikami!** Pisz że tedy na drugi raz ostrożniej!

Pamiętajże to sobie dobrze, matole, pamiętaj swoje grzechy i te najprzód zmaż, jeśli chcesz je wyliczać innym, pamiętaj, żeś jest bolszewikiem, a nie pluj więcej na braci Polaków, którzy więcej od Ciebie robią dla Ojczyzny, więcej od Ciebie — **matole!**

Jan Kalasanty Grabiński.

Zwycięstwo.

Głosowanie ludowe na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie uchwaliła Najwyższa Rada pokojowa w Paryżu. Nie pomogły kłamstwa, ani pogróżki czeskie. Sprawiedliwość zwyciężyła nieposkromioną chciwość czeską. Lud bratni nie wyrzekł się Polski mimo ucisku czeskich prześladowców i teraz przy głosowaniu oświadczy całemu światu, że chce żyć i umierać na polskiej ziemi.

Czesi grożą wprawdzie, że czego nie otrzymają plebiscytem (głosowaniem), zdobędą orężem, ale wystarczy żeby tylko nasza dzielna wiara silnie kichnęła na granicy, a nie opamiętają się aż pod Pragą. Nie sztuka katować i mordować bezbronnych ludzi — ale gdzie się ma lać krew zamiast piwa, a kule armatnie mają zastąpić kuchenne knedle, tam Pepiczków niema.

Delegacya Słowaków, których Czesi chcą gwałtem przemalować na Czechów — bawi w Warszawie, szukając u bratniego narodu polskiego pomocy przeciw pruskiej żarłoczności czeskiego rządu.

Losy Śląska Górnego jeszcze nierozstrzygnięte. Ale ufajmy, że łzy i krew braci z pod dziczy pruskiej nie lały się naprózno. Słuszność naszej świętej sprawy i godność wielkiego narodu nie zniesie spokojnie krzywdy nieodrodnych naszych braci Górno-Ślązaków.

Im nam trudniej złączyć się, tem silniej spoimy się ze sobą na śmierć i życie.

— —

Kółkowcy! Kogo tylko stać, niech na ręce swego Zarządu składa ofiary na naszych braci z Górnego Śląska. Jest to obowiązek naszego sumienia.

Zarząd pow. prześle pieniądze, zebrane przez Kółka Komitetowi w Krakowie i poda wykaz składek w „Naszym Tygodniku“.

Nędza jest niecierpliwą, — ratujcie braci z sąsiedztwa jak najprędzej!

Polskie dziecko do polskiej szkoły!

Pamiętaj, że nieprawisz umysł dziecka i duszę jego, posyłając je do szkoły obcej, gdzie nic nie rozumie i po kilka lat w jednej klasie siedzi.

W polskiej szkole także uczą języka niemieckiego, by dziecko twe mogło nim się posługiwać w razie potrzeby.

Dobry Polak tylko do polskiej szkoły poszle swoje dzieci!

Rozmaitości.

Kurs prowadzenia książek Kółkowych odbył się w Seminaryum w Białej dnia 10. września. Zgłosiło się 50 delegatów z 24 Kółek. Kierownicy Kółek, którzy nie wzięli udziału w kursie, muszą się ze swoimi obowiązkami zaznajomić dodatkowo, gdyż Zarząd pow. dąży do jednostajnej gospodarki książkowej i będzie jej ściśle przestrzegał przez swoich delegatów przy lustracyach. *Asygnataryusze nadejdą* razem z książeczkami udziałowemi *z Krakowa w najbliższym czasie, inne potrzebne książki można nabyć na miejscu.* Trzeba z uznaniem podnieść, że Kółkowcy z wielkiem zajęciem brali udział w kursie i przez różne rozumne uwagi uzupełniali bardzo potrzebne nauki i wskazówki p. dyr Czarneckiego. Zarząd pow. wyda drukowane wzory prowadzenia książek, a przy sposobności urządzi znowu wykłady

o najpilniejszych potrzebach naszego polskiego i chrześcijańskiego handlu.

Do Zarządów Kółek! Ziemniaki późne zamawiać należy najpóźniej do końca września i złożyć na każdy wagon 1000 K.

Kto nie złoży zadatku i spóźni się z zamówieniem, nie dostanie ziemniaków.

Książki. Dr. Julian Skulski: Tytoń i jego uprawa 8·40 K. — Prof. O. Bujwid: Krótki zarys chorób zakaźnych inwentarza wraz ze sposobami leczenia i zapobiegania 5·50 K. Zamówić można w Związku Kółek lub w księgarniach.

19 wagonów mundurów wojskowych w ukryciu u paskarzy żydowskich. W przypadkowy sposób wpadła milicya bielska na trop wielkiej panamy. Pewnego razu przyłapał milicyant człowieka, niosącego 4 bluzy wojskowe. Człowiek ów przy badaniu zeznał, że bluzy te ukradł z magazynu żydowskiego Brodheima, gdzie mundurów wojskowych są ogromne stosy. Natychmiast magazyn ów otoczono i zrobiono rewizyę, która wykryła, że pod całą masą szmat ukrytych było przeszło 19 wagonów mundurów wojskowych, w tem 3 wagony butów filcowych.

Milicya uwiadomiła władze wojskowe o swem odkryciu. Wysłany z ramienia władz tych intendantkapitan p. Pretorius z Cieszyna energicznie wziął się do badania rzeczy i dzięki tej jego szybkiej i zdecydowanej interwencyi udało się rozświetlić tajemniczą sprawę. Żydzi mundury otrzymali z intendantury wojskowej — w tej sprawie toczy się dalsze śledztwo. Część mundurów zakupiło już 2 żydów z Piotrkowa, których zaraz aresztowano, a jednemu z nich skonfiskowano 170.000 K w gotówce. Aresztowano też 2 żydów z Przemyśla i jednego w Bielsku. — Wartość całego tego materyału wojskowego, wykrytego w magazynie żydowskim, obliczają na 7 milionów koron.

Socyaliści przeciw Polsce. We Wilnie odbyły się wybory do gminy. Na 49 tyś. głosujących lista chrześcijańsko narodowa otrzymała 31.551 głosów, wszystkie żydowskie 14.063, socyalistyczna zaledwie 2.131 i złączona z nią „polska demokracya" 1.125 głosów. Stosownie do tego nasi otrzymają 31 mandatów, żydzi 14, socyaliści 2, demokraci 1.

Co najciekawsze przy tych wyborach to to, że socyaliści połączyli się z „polską demokracyą", która dąży do utworzenia wielkiej Litwy ze stolicą w Wilnie. A przecież Wilno jest nawskróś polskiem miastem. I to miasto chcą od nas oderwać „polscy" demokraci i socyaliści.

Dobrze to sobie zapamiętajmy!

Do Zarządu Stacyi Bielska. Prosimy uprzejmie Szanowny Zarząd, aby już teraz pomyślał o oszklenie wagonów pociągów robotniczych na zimę. Organizacya chrześcijańskich robotników spodziewa się, że Szanowny Zarząd jak najśpieszniej wyda stosowne polecenie i w ten sposób zaoszczędzi zdrowie robotnika.

Przyjaciołom naszym, którzy wyrażali tak licznie słowa oburzenia na oszczerczą napaść na osobę ks. Mączyńskiego i całą akcyę ruchu chrześcijańskich organizacyi oznajmiamy, że ciętą odpowiedź umieścimy w następnym numerze.

Olbrzymi wybuch ropy w krośnieńskiem. Z Krosna donoszą, że na szybie na „Krościenku" nastąpił wybuch ropy, jakiego zachodnia Galicya nie widziała. Ropa pojawiła się w głębokości 410 metrów, a wybuch był tak wielki i tak zgoła nieoczekiwany, że zdołano wyratować zaledwie 30 beczek. Moc wagonów spłynęła polami. Huk i szum były tak wielkie, że zbiegli się wszyscy okoliczni mieszkańcy. Szyb cały był w obłokach piany ropnej i silnych gazów, a na 30 metrów nie można było do niego przystąpić.

Komunistyczny zamach w Pabjanicach. „Kuryer Łódzki" donosi: W nocy około godziny 3 żywioły komunistyczne usiłowały dokonać napadu na pabjanicką wartownie i składy amunicyi, celem wysadzenia ich w powietrze. Kilku osobników zakradło się w pobliże wartowni i usiłowało podejść do wartownika, wołając: „rzuć broń!" gdy zaś posterunek tego nie uczynił, dając znać wystrzałem warcie dalszej, nieznajomi poczęli wartownika ostrzeliwać. Na huk wystrzałów nadbiegło ostre pogotowie żołnierzy z oficerem inspekcyjnym i rozpoczęto poszukiwania, niestety, bezskuteczne. Sprawcy skryli się w mrokach nocy. Aresztowano jednakże kilka podejrzanych osób, które odesłano na śledztwo do dowództwa żandarmeryi łódzkiej. Gdyby zamach się udał — połowa miasta Pabjanic byłaby skutkiem wybuchu w gruzach. Podczas prowadzenia aresztowanych przechodzący podówczas jakiś człowiek wyraził się do żołnierzy:

— Nie cieszcie się, niedługo głowy polskich żołnierzy będą latały w powietrzu.

Owego człowieka aresztowano.

Jak handlują żydzi Moskalami. „Słowo Polskie" pisze: Jak nas informują z jednego z frontów, plagą żołnierzy są żydzi, którzy prowadzą na olbrzymią skalę handel z Moskalami. Przedmiotami handlu jest sól i cukier. Skąd żydzi biorą zapasy, niewiadomo, że jednak mają tego artykułu za wiele, świadczą całe karawany, które objuczone pakunkami, przechodzą do Moskali i robią intratne interesy. Wojska nasze, mające inne zadanie, nie są w możności zapobiedz temu. Podobnie nie można powstrzymać i tych mas żydowstwa, które przez Zbrucz przechodzą z Rosyi do Polski, do tego „piekła" — jak się wyraził jeden z posłów syońskich. A możeby gdzieindziej poszukali raju?

W sprawie milicyi polskiej w Bielsku i inne korespondencye ciekawe odkładamy do drugiego numeru.

Na Dom katol.: Dąbrowska Józefa 11 K.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.